

Dzieci, tato i latawiec

Kasia, Marek i Paweł mieli obiecany spacer razem z tatą. To miał być specjalny spacer, podczas którego mieli puszczać latawiec. Wszyscy byli bardzo ciekawi, jak będzie wyglądać jego pierwszy lot. Najpierw wszyscy uczestniczyli w składaniu latawca. Był wykonany z cienkich rurek i kolorowego płótna. Miał też długi ogon wykonany z kolorowych wstążek. Latawiec był bardzo duży. Swoim rozmiarem przewyższał Kasię. Była ona najmłodsza z rodzeństwa, ale miała już jeden metr i pięć centymetrów wzrostu. Dziewczynka dziwiła się, jak coś tak dużego może latać w powietrzu skoro jej, mimo że jest mniejsza, nie udaje się oderwać od ziemi. Tato próbował jej to wytłumaczyć, ale większych sukcesów nie odniósł. Kasia stwierdziła, że nie uwierzy, że latawiec polecą, dopóki sama nie zobaczy go lecącego.

Dzieci czekały aż tata wróci z pracy. Dzień był pogodny, wiał lekki wiaterek. Marek i Paweł uznali, że warunki są idealne do puszczenia latawca. Sami nie mieli odwagi puszczać tak dużego latawca. Zresztą, tato im tego zabronił. Stwierdził, że puszcżając latawiec trzeba bardzo uważać, by nie zaczepił o gałęzie albo co gorsza, o przewody elektryczne. Dzieci nie miały wyjścia, musiały czekać na tatę. Mijały godziny a tato nie wracał. Wreszcie zadzwonił telefon mamy. Niestety, mama nie miała dobrych wiadomości. Okazało się, że tato musiał zostać dłużej w pracy. Uprzedził, że wróci bardzo późno. Myny dzieci posmutniały. Rzeczywiście, gdy tato wrócił zaczęło się ściemniać. Mimo to wszyscy czekali. Nawet mała Kasia jeszcze nie spała. Dzieci obstąpiły tatę, dopytując się kiedy pójdą puszczać latawiec. Oczekiwali odpowiedzi w stylu „jutro”, tym bardziej, że będzie to sobota. Tymczasem odpowiedź była zupełnie inna. Zaskoczyła ich wszystkich. Tato wziął latawiec i stwierdził, że nie muszą czekać do jutra, że mogą jeszcze dzisiaj go wypróbować. Nie pomogły protesty mamy, że najpierw trzeba coś zjeść, że się ściemnia, że nie będzie widać latawca.

Dzieciom wieczorne puszcżanie latawca bardzo się spodobało. Tato wymyślił specjalny patent na to, by latawiec był widoczny. Zamontował w nim latarkę. Wiatr, który wieczorem się nasilił bez problemu wznosił latawiec do góry. Światło latarki, które przebijało się przez kolorowe płótno dawało ciekawy efekt. Niezwykły latawiec robił duże wrażenie, i to nie tylko na właścicielach. Mimo późnej pory szybko zebrała się grupa ciekawskich gapiów. Tato pociągając sznurki latawca robił nim różne piruety. To była świetna zabawa. Gdy wracali do domu było już zupełnie ciemno. Chłopcy nieśli latawiec, oświetlając sobie drogę latarką. Tato niósł na rekach małą Kasię. Na szczęście jutro jest sobota, można będzie dłużej pospać. A gdy wszyscy się obudzą będą mogli znowu puszcżać latawiec. Wszyscy już cieszyli się na tę okoliczność, tym bardziej, że tato obiecał, że pozwoli każdemu potrzymać linki latawca.

mandi